GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu: rocznie zł. 40; kwartalnie zł. 12; — miesięcznie zł. 5; Nr pojedyńczy gr. 10.

Nro 65

Prenumerata na prowincji, z opłatą pocztową zł. 20 kwartalnie. — Opłata za inserc ję obwieszczeń po gr. 10 od wiersza mającego liter 50.

w Warszawie dnia 8 Marca 1831 roku we Wtorek.

Rzeczy krajowe.

Roskazy Dzienne.

W kwaterze głównej w Warszawie dnia 6 lutego 1831 r.
(Dokończenie.)

Postępują na kapitanów 1 klassy. W korpusie artyllerji: kapitanowie 2 klassy: Werpechowski Kaźmierz, dowódzca kompanji 1 artyllerji garnizonowej; Głuszczyński Karol, dowódzca parku rezerwowego; Zagórski Kajetan, dyrektor fabryki pocisków; Rzepecki Onufry, dowódzca kompanji 4 pozycyjnej pieszej; Otto Jakób, podszef ogniomistrz; Benezet Ferdynand szef ogniomistrz; Metze Jan, dowódzca kompanji 2 artyllerji garnizonowej; Koch Antoni, w kompanji rzemieślniczej; Narzymski Adam, w baterji 2 artyllerji lekko-konnej; Flasieński Jan, p. o. podszefa sztabu; Richter Michał, dowódzca kompanji 5 pozycyjnej pieszej; Solecki Józef, w kompanji 3 lekkiej; Węgłoski Andrzej, dyrektor tymczasowy artyllerji twierdzy Zamościa i Kożuchowski Józef, adjutant polowy jenerała brygady Redel, z pozostawieniem go przy tychże obowiązkach.

Postępują na kapitanów 2 klassy. W korpusie artyllerji, porucznicy: Adamski Stanisław, dowódzca kompanji 3 lekkiej pieszej; Kleniewski Sebestjan, z kompanji 2 pozycyjnej; Stoltzman Karol, adjunkt dyrekcji materyałów artyllerji; Raszewski Dyzma, w kompanji 2 lekkiej, z przeznaczeniem do kompanji 4 lekkiej pieszej; Masłowski Djonizy w kompanji 1 pozycyjnej; Lewandowski Grzegorz, w baterji lekko-konnej; Gołębiowski Jan, w dyrekcji arsenału budowniczego; Zajkowski Erazm, w kompanji 1 lekkiej pieszej; Nieszokoć Wincenty, dowódzca kompanji 3 pozycyjnej pieszej; Kamienobrodzki Michał, w dyrekcji fabryki pocisków; Kosmowski Bartłomiej, w dyrekcji artyllerji twierdzy Modlina; Arndt Paweł, adjutant polowy jenerała brygady Bontemps, z pozostawieniem go przy tychże obowiązkach: Bagiński Stanisław, w baterji 1 artyllerji lekko-konnej i Jakubowicz Antoni, adjunkt dyrekcji materjałów artyllerji.

Postępują na poruczników. W korpusie artyllerji, podporucznicy: Czyż Samuel, w kompanji 1 pozycyjnej pieszej; Kwaśniowski Zenon, Bielski Dominik i Grabowiecki Jacenty, wszyscy trzej z kompanji 1 lekkiej pieszej; Giedroyć Justyn, w kompanji 3 lekkiej pieszej; Skrasha Jerzy, kassjer brygady artyllerji lekko-konnej, nieprzestając pełnić dotychczasowych obowiązków; Klassen Stanisław, adjutant brygady 2 artyllerji pieszej; Horain Ignacy i Głowczyński Józef, obadwa z kompanji 2 lekkiej pieszej; Issajski Leopold i Winnicki Antoni, obadwa z kompanji rzemieślniczej.

Wchodzą do służby i umieszczeni zostają. W baterji 4 artyllerji lekko-konnej: były podporucznik Józef Puzyna, w stopniu porucznika. W batterji 2 artyllerji lekko-konnej, uwolniony ze służby z artyllerji lekko-konnej, podporucznik Niemojewski Adolf.

Przeniesiony zostaje. Do pułku grenadjerów podporucznik Uszyński Józef, z korpusu inżenierów.—Naczelny wódz siły zbrojnej narodowej *M. Radziwiłł.*—Za zgodność z oryginałem jenerał służby, jenerał brygady, *Morawski.*

W kwaterze głównej w Warszawie d. 5 marca 1831 r.

Kiedy nieprzełamane męztwo wojska narodowego, starożytną świetność oręża Polskiego świeżym blaskiem okrywa, kiedy nieograniczone narodu poświęcenie się, ustala ten szacunek, który mu niezgasła miłość ojczyzny u świata zjednała, przykro jest donieść wojsku, iż znalazł się oficer wyższy, niegodny być współziomkiem tak szlachetnego narodu, który opuścił chorągwie ojczyste i zaszczyt przewodniczenia bataljonowi mężnych braci, na hańbę wieczystą zamienił. Nieszczęśliwy! wyrzekają się go bratnie szeregi, ojczyzna go z łona swojego wyrzuca, a i ci nawet, których zdrada jego na chwilę ucieszy, zdrajcą brzydzić się będą. Taki los zgotował sobie były podpułkownik Zwoliński z pułku 8 piechoty linjowej. Poleciłem wykreślić z kontrol wojskowych nazwisko, pogardzie obecnych i przyszłych pokoleń przekazane. Naczelny wódz siły zbrojnej narodowej, *Skrzynecki.*

— *Rada municypolna miasta stołecznego Warszawy.* Podaje do wiadomości publicznej, że stósownie do postanowienia rządu narodowego z d. 15 z. m. zgromadzenia obywateli cyrkułowe końcem obrania po cztérech z każdego cyrkułu radzców do składu rady municypalnej, odbywać będą dnia 9 b. m. o godzinie 9 zrana: zgromadzenie cyrkułu 1, w refektarzu xx. Augustjanów; zgromadzenie cyrkułu 2 w refektarzu xx. Dominikanów; zgromadzenie cyrk. 3 w salach ratusza głównego; zgromadzenie cyrkułu 4 w salach nowego teatru od ulicy Wierzbowej; w dniu zaś 10 b. m. równie o godzinie 9 rano, odbędzie

się zgromadzenie cyrkułu 5 w refektarzu xx. Reformatów; zgromadzenie cyrkułu 6 w refektarzu xx. Bernardynów; zgromadzenie cyrkułu 7 w salach teatru nowego od ulicy Wierzbowéj; zgromadzenie cyrkułu 8 w salach ratusza głównego. Obywatele przeto w xięgę obywatelską stósownie do art. 2 wzmiankowanego postanowienia rządu zapisani, na obradach właściwego sobie cyrkułu, znajdować się zechcą. — w Warszawie dnia 5 marca 1831 roku.

(Tu podpisy.)

Wiadomości urzędowe od wojska.

Wyjątek z rapportu jenerała dywizji Dwernickiego Do naczelnego wodza siły zbrojnéj narodowéj.

W skutek poruszenia od Maciejowic ku Puławom jenerała Kreutz przepędzonego na prawy brzeg Wisły pod Kozienicami, wyruszyłem dnia 1 marca i stanąłem na noc w Gniewoszowie w zamiarze przeprawienia się dnia drugiego do Puław. Lecz dowiedziawszy się, że jenerał Kreutz po przejściu Wieprza pod Bobrownikami, wziąwszy kierunek sam do Kurowa, wysłał jeden pułk dragonów i jeden kozaków z pod oddzielnéj kommendy xcia Adama Wirtembergskiego dla zrabowania Puław, zebrałem natychmiast z bataljonów piechoty kilkaset ochotników na nocną wyprawę do Puław, i dałem rozkaz pułkownikowi Kozakowskiemu idącemu z swą kolumną od Zwolenia ku Wiśle, aby téjże nocy stanął w Puławach. To wszystko uskutecznionem zostało nadedniem. Z kolumny pułkownika Kozakowskiego, strzelcy podpułkownika Juljusza Małachowskiego, strzelcy górnictwa, oraz ochotnicy wysłani z bataljonów mego korpusu, przeprawili się przez Wisłę, wypędzili nieprzyjaciela i całe Puławy bez straty opanowali; poczem podpułkownik Małachowski zajął wzgórza i kilka aleów od strony Końskowoli dotykających wielkiego gościńca, a ochotnicy z bataljonów udawszy się w lewo i prawo, zajęli ważniejsze punkta Puław. Wyparci dragoni na drogę do Końskowoli, mając z sobą 2 armaty, kilkakrotnie chcieli na powrót zająć Puławy, szczególniéj przeszkodzenia mojemu korpusowi przeprawy, którą łatwo przewidzieć mogli. Lecz nieustraszona piechota, nietylko dawała im mężny odpór, ale dwukrotnie bagnetem uderzała na szwadrony. W utarczkach nieprzyjaciel miał 100 ludzi i kilkudziesiąt koni zabitych, o tę stratę przyprawił go pułk strzelców Juljusza Małachowskiego, którzy wszyscy dzielnie strzelają. W tym samym czasie korpus mój przeprawił się szczęśliwie przez Wisłę po lodzie i z tak wielkim pośpiechem, iż przed wieczorem cały znajdował się w Puławach. Wypędzenie nieprzyjaciela z Puław i z tego względu było korzystne, iż pałac i ogród w których tyle drogich i szanownych dla narodu pamiątek znajduje się były ochronione, a właśnie przez wiernych wykonywaczy rozkazów xięcia Wirtembergskiego, miały być nazajutrz przy opuszczeniu Puław zniszczone i równie jak całe Puławy zrabowane. Kilka szwadronów wysłanych na trakt do Końskowoli, spędziły nieprzyjaciela, tak iż się cofnął za to miasteczko. Korpus mój nocował w Puławach. Widok Puław zniszczonych przez rabunek sprawił na nas oburzające wrażenie, wiedziało wojsko że nieprzyjaciel wielu mieszkańców powiązanych uwiózł, wiedziało o barbarzyńskiem uprowadzeniu panny z dworu xiężnéj Czartoryskiéj, o strzelaniu z armat do okien pałacu; wszystko to podwyższyło już i tak niecierpliwą żądzę do boju. Gdym przeszedł Końskowolę, mocna tylna straż nieprzyjacielska dała się widzieć na wzgórkach; lecz za zbliżeniem się moich flankierów ciągle cofała się aż do Kurowa, a gdy weszła do miasta, dywizjon 4 pułku ułanów i dywizjon xcia Poniatowskiego, z nadzwyczajną szybkością i męztwem wpadły do miasta przez groblę i zaraz na rynku zabrały 2 działa i 20 jeńców, pomiędzy któremi jednego oficera artylerji. Wyparowawszy nieprzyjaciela z miasta, wspomnione dywizjony za daleko się zapędziły; pułk dragonów, który nadciągnął od Markuszewa złączył się z uciekającym, uderzył z gwałtownością na dywizjon pułku 4 ułanów i szwadron xcia Józefa i zmusił do cofnięcia się, które w porządku wykonały. Lecz nim doszły do miasta, inne dywizjony kawalerji wspólnie z artylerją przebiegłszy z szybkością miasto, przyszły im w pomoc i następnie zmusiwszy nieprzyjaciela do ucieczki, znowu wzięły 2 działa z jaszczykami i zupełnie go rozproszyły, tak dalece, że pierzchając przez Markuszow, nietylko w ulicach ale i w rynku przez natłok wielki, Rossjanie sami z koni padali. Najmniéj 100 koni, jak to widzieli mieszkańcy Markuszowa, pędziło przez to miasto luzem z kulbakami pod brzuchem. Jeńców wziętych w mieście mamy 80, których wraz z 2 działami odsyłam na Radom, w zabitych stracił nieprzyjaciel 40, a rannych musiał mieć bardzo wiele, gdyż cała droga od Kurowa o milę jeszcze za Markuszów, gdzie patrol mój doszedł, krwią jest nie tak skropiona, ale raczéj zbroczona. Z naszéj strony mamy 40 rannych i kilkunastu zabitych, między niemi oficer Ostaszewski z 2 pułku ułanów. Mężny ten oficer zakończył chwalebne życie, wymawiając: «umieram szczęśliwie, bo przy nas zwycięztwo.» Po zebraniu rapportów oddziałów, korpus mój składających, będę mógł dać dokładniejszą o téj bitwie wiadomość. Teraz tylko wspomnę, że między oddziałami które przyszły w pomoc dywizjonowi 4 pułku ułanów i szwadronowi xcia Józefa, odznaczył się szczególniéj podpułkownik Lanckoroński, który w swoim szwadronie ma 2ch synów; jeden z nich mocno został rannym przez kilkakrotne cięcie w głowę i rękę, którą mu na placu amputowano; zasmucony takim widokiem ojciec, umiał pogodzić obowiązki wojownika w sprawie tak świętéj, z uczuciem bolesnem i podczas kiedy się zajmował ocaleniem życia syna, gotów był narażać i własne; zarazem uczuwał radość, że syn jego dopiero w kwiecie wieku umiał już wypłacić się z długu należnego ojczyznie. Podobne zdarzenie w téjże potyczce miało miejsce w szwadronie xcia Józefa; dawny sztabs-oficer były podprefekt Garczyński, znany z cnót obywatel, oddawszy syna do tego szwadronu, sam wszedł w szeregi jako prosty żołnierz i w dniu dzisiejszym broniąc syna ranionego mocno przez dragonów, sam został z konia zsadzony, lecz kilkunastu ludzi obydwóch obroniło. Kapitan z 4 pułku ułanów Rutkowski, znany z nadzwyczajnéj siły i męztwa w poprzednich wojnach, również i dziś był na czele walecznych, którzy się piérwsi w Kurowie na nieprzyjacielskie działa rzucili; przez zachęcenie i osobisty przykład nie dozwolił szeregom zachwiać się ani na chwilę, gdy zbliska ogniem kartaczowym były rażone. Adjutant mój kapitan Czarnomski, będąc przy szwadronie xcia Józefa, doprowadził takowy do boju w tak zaszczytnym sposobie, iż szwadron ten będąc piérwszy raz

w walce, stanął już w rzędzie najwaleczniejszych żołnie-
rzy. Również nie mogę niewspomnieć o waleczności ofice-
rów z pułku 4 ułanów, z pułku imienia xcia Józefa, oraz
ochotników przy korpusie moim znajdujących się: Broni
kowskiego i xięży Puławskiego i Szyndlarskiego, którzy
jak zawsze tak i w dniu dzisiejszym, szczególniéj znajdowali
się przy czole mojéj kolumny i czynnie do boju z gorliwo-
ścią wszelkiéj pochwały godną należeli. O tych co się
odznaczyli szczególniéj przy wypędzeniu z Puław nie-
przyjaciela, późniéj będę miał honor podać rapport. Mię
dzy tymi był znany z poświęcenia się Nyko i podporu-
cznik Plewaka. — W Markuszowie 3 marca 1831. Jene-
rał dywizji, *Dwernicki.*

---

*Rapport jenerała piechoty Krukowieckiego do xięcia na-
czelnego wodza.*

Stosownie do roskazu waszéj xiążęcéj mości z dnia 24
b. m. w kwaterze głównéj w Pradze datowanego, udałem
się natychmiast z brygadą 1 mojéj dywizji, 16 działami 1éj
pozycyjnéj i 8miu działami 1 lekkiej, w dyrekcji ku Nie-
porętowi dla zajęcia militarnie pozycji między wsiami
Brudne i Białołęka, jak w roskazie wyraziłeś, a z tamtąd
dla wspierania działania brygady jenerała Małachowskie-
go, tegoż samego dnia zrana z 4ma działami 1éj lekkiéj i
2ma 1éj pozycyjnéj, także z rozkazu w. x. mości do Bia-
łołęki wysłanego.

Przechodząc przez wieś Brudno, spotkałem jenerała
Jankowskiego powracającego na roskaz w. x. mości na trakt
Grochowski; od niego dowiedziałem się, że nieprzyjaciel
bardzo przemagającemi siłami wyparł brygadę Małachow-
skiego z Białołęki, a że jazda pułkownika Bukowskiego do
mojéj dywizji przeznaczona, jeszcze wówczas nie połączy-
ła się ze mną, kiedy jenerał Jankowski odwrót sobie na-
kazany uskuteczniał, wziąłem na moją odpowiedzialność,
roskazać jenerałowi Jankowskiemu powrócić z temi szwa-
dronami, które jeszcze do Brudna nie weszły, na pozycję,
jaką pierwéj na prawém skrzydle brygady jenerała Mała-
chowskiego zajmował, i z nim razem dawszy wprzód ro-
skaz jenerałowi Giełgud z brygadą i działami na lewo od
Brudna w kolumnach się rozwinąć, pojechałem naprzód,
ażeby, gdy już mocny zmrok przeszkadzał, okazał mi o-
kolicę i pozycję brygady jenerała Małachowskiego i pun-
kta z których nieprzyjaciel attak na tęż brygadę przypu-
szczał; zbliżywszy się do niéj, zastałem na prawém jéj
skrzydle w pułku 6tym piechoty trochę nieładu, pocho-
dzącego po części z wielkiéj przemocy nieprzyjaciela, po
części dla zdemontowanych 2ch dział, a najbardziéj z po-
wodu cofnięcia się jazdy naszéj, zabeśpieczającéj prawe
skrzydło pozycyj w Białołęce. Gorliwość mego szefa szta-
bu majora Breańskiego, podpułkownika inżynjerów Lin-
senbarth, kapitana Zandrowicza z kwatermistrzostwa, ka-
pitana inwalidów Kozłowskiego i kapitana Dąbrowskie-
go adjutantów brygady, porucznika Wodnickiego z kwa-
termistrzostwa i podporucznika hr. Stadnickiego mego ad-
jutanta, zemną przybyłych, przyprowadziły w krótkim
czasie 2 bataljony do porządku, gdy tymczasem 3 bataljon
przez samego mężnego i przytomnego dowódzcę, podpuł-
kownika Wybranowskiego, przy pomocy porucznika Mar-
chockiego, uporządkowany został. Jenerał Małachowski
pod ten moment znajdował się przy 2gim pułku piechoty,
dla zabeśpieczenia wspólnie z pułkownikiem Dobieckim,
dowódcą 1go pułku Mazurów, osłaniającym, (pomimo o-
debranego od jenerała Jankowskiego roskazu do odwrotu)
lewego skrzydła swéj brygady tak na drodze z Jabłonny,
jakoteż w lasku Białołęckim, którego utrata zrobiłaby nie-
podobném utrzymanie pozycyj pod Brudném.

Gdy pomimo powróconego porządku w brygadzie i po-
wracających szwadronów naprzód, nieprzyjaciel nie prze-
stawał posuwać się ku nam, roskazałem majorowi Bieli-
ckiemu wysunąć 4 działa na trakt z Brudna do Białołęki
i niemi na lewe skrzydło nieprzyjaciela działać. Piérwsze
wystrzały tych 4 dział przez podporucznika Zboińskiego
dowodzonych, tak były skuteczne, że jaszczyk nieprzyja-
cielski na powietrze wysadziły, jazdę jego spędziły, dal-
sze postępowanie wstrzymały, która nieco późniéj do Bia-
łołęki powróciła i przed nią ogniska rozłożyła. Poleciłem
jenerałowi Małachowskiemu utrzymywać w nocy z pułkiem
2 lasek i trakt Nieporętski, pułkownikowi zaś Bukowskie-
mu z brygadą przybywającemu, wysłać jeden szwadron z
pułku krakusów Lubelskich na szosse do Jabłonny, 2gi
na trakt Nieporętski, 2 szwadrony na prawo Brudna na dro-
dze do Grodziska i Białołęki i na nich się oświecać. Wysła-
łem bataljon 3 pułku 1 piechoty pod dowództwem majora
Kiekiernickiego z 50 jazdy Lubelskiéj do Ząbków dla za-
beśpieczenia flank méj pozycji; pozostające 5 bataljonów
brygady jen. Giełgud, nie mogąc dla ciemności militarnie
ustawić, skupiłem koło Brudna w kolumnach do attaku,
podzieliwszy pomiędzy nie 12 dział; ściągnąłem pułk 6
piechoty w drugą linję wraz z kossynierami pułkownika
Szymanowskiego, a za niemi w 3 linji postawiłem 6 szwa-
dronów, i w tym porządku noc przeszła, w któréj tyl-
ko patrole nieprzyjacielskie z naszemi często się spotykały
i tyralierowały.

Odznaczyli sie w dniu 24 męztwem i gorliwością, jen.
brygady Małachowski, podpułkownik Władysław Płączyń-
ski, którego waleczne i godne prowadzenie sprawiedliwie
oddać, nie posiadam dosyć wymowy. Podpułkownik wy-
branowski, major Zywult z bataljonem w zasadce stojący,
który nacierającéj jeździe ogniem karabinowym ogromną
szkodę zrządził, szef sztabu dywizji 1éj major Breański i
kapitan Zandrowicz, których z Brudna już wprzód do bry-
gady jenerała Małachowskiego wysłałem, kapitan inwali-
dów Kozłowski i kapitan pułku 2go piechoty Dąbrowski,
kapitanowie: Dobrzycki, Strączyński i Wróblewski, po-
rucznik Marchocki, podporucznicy: Łada, Kurowski, Stock-
man, podoficerowie: Zalewski, Szeremiad, żołnierze: Dre-
lak i Nowakowski, wszyscy z pułku 6go piechoty, którzy
piérwsi dając z siebie przykład, rzucali się na nieprzyja-
ciela z porucznikiem Czyż z baterji 1éj pozycyjnéj, pod-
porucznicy: Grabowiecki i Brzozowski z baterji 1éj lekkiéj.

Jak tylko widnieć się zaczęło i pozycja dała się dobrze
rozpoznać, rozwinąłem się na linji diagonalnéj od lasku
Białołęckiego do Brudna, i następujący szyk wziąłem:
jeden bataljon pułku 1 piechoty z 50 jazdy Lubeskiej
pozostały w Ząbkach, przed wsią Brudno; na trakcie ku
Grodziskowi i Białołęce, postawiłem 6 dział pozycyjnych,
assekurowanych batalionem 1 pułku 6 piechoty, następnie
rozwinąłem w lewo dwa bataljony pułku 1 piechoty, 6
dział lekkich, dalej 3 bataliony pułku 5 piechoty, obok
nich 4 działa pozycyjne, batalion pułku 6 piechoty, dwa
działa pozycyjne i 4 lekkie, batalion 3 pułku 2 piechoty
oparty o lasek; dwa bataljony tegoż pułku i jeden pułku
6 piechoty, obsadziły lasek o który moje lewe się opierało;
na całéj linji o 200 kroków na przodzie stały tyraliery.
W drugiej linji miałem kossynierów pułkownika Szyma-
nowskiego i pułk Lubelskiéj jazdy; pułk zaś 1 ułanów
prowadzony przez dowódzcę brygady, pułkownika Bu-
kowskiego, obserwował wielki trakt od Jabłonny, który

w. x. mość poleciłeś najmocniej mieć na oku, ażeby Pragi lewe skrzydło nie poddać w niebezpieczeństwo.

(Dokończenie jutro.)

— (Wyjątek z listu prywatnego) z *Zamościa dnia 19 lutego.* Moskale podsuwają się pod twierdzę oddziałami, ale nasza nieustraszona piechota razi ich nieustannie. Niedawno ubito ich 6ciu w starym Zamościu a 1go wzięto w niewolę. Popłoch na około twierdzy grassującéj tłuszczy, jest do nieopisania; gdzie nocują, to większa ich część jest na koniach; ma ich tu być blisko 4 szwadrony. Burmistrz z Szczebrzeszyna przyjął ich z białą chorogwią, żydzi mieli złożyć pieniądze, ale wczoraj patrjotyczny ten burmistrz sprowadzony został do twierdzy i jest na odwachu. W pierwszych dniach lutego przybył tu parlamentarz od jen. Kreutz wzywając jenerała Sierawskiego, aby przyjął wojsko Moskiewskie na stały garnizon i razem znim pełnił obowiązki wiernego prawemu monarsze poddanego. Jenerał Kreutz rospoczął list swój do jen. Sierawskiego temi słowy: « Quelques écervélés jeunes gens ont renvérsé l'ordre légitime dans le Royaume de Pologne; sa majesté Vous somme de m'aider retablir l'ordre etc. etc. Na to nasz jenerał odpowiedział: 15 lat tyranji cesarzewicza, 15 lat cierpień obywateli Polaków, których nawet sami doznawaliśmy, tyrańskie obchodzenie się z wojskiem (albowiem w téj oto fortecy, nawet oficerowie byli knutem zabijani), pobudziło naród Polski do wyłamania się z mocy tyrana; i powiedz swojemu jenerałowi, jeżeli chce tu przybyć i pełnić służbę w téj fortecy, nie inaczéj tego dokona, chyba po gruzach twierdzy i naszych trupach. W końcu dodał: Spojrzyj wacpan na moje włosy, nie jestem młodzikiem zapaleńcem, jak nas jenerał nazywa, nie jestem też jenerałem z Saskiego dziedzińca; Wielki Napoleon mianował mię nim na placu boju; a twój jenerał za takie ubliżenie będzie miał po skończonéj kampanji do czynienia zemną; powiedz mu że go wyzywam na pistolety. Z resztą listu tego nie chciał słuchać do końca i kazał mu odjechać. *NB* List ten czytany był przez samego parlamentarza, gdyż jenerał powiedział mu: «ja sam nie chcę korrespondować z nieprzyjacielem, chcę aby wszyscy moi koledzy wiedzieli o wszystkiém, i dlatego polecam wpanu byś głośno czytał.» Na to zbladł parlamentarz (porucznik adjutant Kreutza) i drzącym czytał głosem.

-- Znany z gorliwości swojéj w świętéj sprawie ojczyzny obywatel Gurowski Adam, który co do ostatniéj kropli krwi za nią chciał wylać, żądał paszportu do opuszczenia stolicy a nawet i kraju. Gubernator miasta nie chcąc kraj pozbawić z usług jakie tak waleczny mąż w tych stanowczych chwilach może mu oddać, odmówił żądaniu większą cechę przezorności jak patrjotyzmu okazującem.

-- W tych dniach pułkownik Rossyjski Kiehl, przybył pod Modlin jako parlamentarz, proponując kapitulację, w ten sposób aby połowa załogi była z wojska Polskiego, a połowa z Rossyjskiego. Dowódca twierdzy pułkownik hr. Ledóchowski, dał godną prawych Polaków odpowiedź nieprzyjmując żadnych propozycji.

-- Jenerał Dwernicki ścigając pierzchającego jen. Kreutza, wszedł do Lublina w śród radosnych okrzyków mieszkańców tego miasta.

— Doczekaliśmy się przecię od trzech miesięcy pożądanego widowiska. Wczoraj w południe powieszono *na początek* na Muranowie za wyrokiem nadzwyczajnego sądu wojennego dwóch szpiegów żydów z Ciechanowca: *Zawla Abrahamowicza Tykockiego* i *Dawida Arona Białobrodę.* Własnemi przyznaniami przekonani zostali, iż za nagrodą kilkudziesiąt rubli podjęli się Moskalom zdać rapport o położeniach wojska naszego i wszelkich działaniach rządu. Jest to zapewne skutek energji teraźniejszego naczelnika bespieczeństwa stolicy. Oby tylko jeszcze nie zatrudniali nas dłużéj mieszkańcy murów Franciszkańskich, którzy niepokojąc tyle lat obywateli, tysiące rodzin nieszczęśliwemi porobili.

Wiadomości Zagraniczne.

FRANCJA. — Dnia 25 lutego odprawiono w Paryżu żałobne nabożeństwo na cześć Kościuszki i pamiątkę męczenników wolności Polskiéj o godzinie 11 w sali bazaru, przy ulicy ś. Honorjusza, przez xięży kościoła katolickiego Francuzkiego pod przewodnictwem opata Chatel.

Objętość kościoła zbyt szczupła względnie do nader licznego napływu osób płci obojga, które się cisnęły do wejścia, pociągnięta była kirem i po środku, naprzeciw wielkiego ołtarza, znajdował się katafalk ozdobiony rozlicznemi zbrojami, chorągwiami Polskiemi i Francuzkiemi, a wzwyż jego ustawione były herby Polski i Litwy, Orzeł biały i Pogoń; albowiem Kościuszko był Litwinem. Nad ołtarzem ułożono trofea z chorągwi trójkolorowych, broń wszelkiego rodzaju i kosy, które tém dziś są w ręku wieśniaków Polskich, czém przed kilku miesiącami, bruki w ręku ludności Paryzkiéj.

Orkiestra drugiego legjonu otwarła ceremonję marszem żałobnym. Artyści staréj królewskiéj kaplicy i akademji królewsko-muzycznéj z wielką gorliwością przyczynili się do tego obrzędu i odśpiewali naprzód hymn religijny pana Halevy z wtórem muzyki wojskowéj, następnie zaś *Dies irae* z podłożonemi słowami przez Kazimierza Delavigne. Wczasie kwesty dla Polaków, orkiestra exekwowała marsz bohaterski ułożony na dni lipcowe przez Wojciecha Sowińskiego Polaka, wyjątek z Mehula, z słowami p. Halevy i polonez Kościuszki na cztery ułożony części przez Sowińskiego, żywe sprawiły wrażenie na obecnych. Po mszy i De Profundis w języku Francuzkim, duchowieństwo przystąpiło do katafalka i daléj obrzęd żałobny odprawiało, mówiąc święte słowa po Francuzku, za duszę Tadeusza Kościuszki i ofiary chwalebnéj nocy 29 listopada w Warszawie. P. Julien, poprzedził odczytanie manifestu komitetu centralnego, ustanowionego na korzyść Polaków, improwizacją poważną i melancholijną, w któréj przypominał cnoty Kościuszki, nieszczęścia i rzetelne niebespieczeństwa Polski, a przy tém obowiązki ciężące na Francji i wszystkich przyjaciołach ludzkości i wolności, objawienia z energją swojéj sympatji dla sprawy Polskiéj.

P. Frantz de Zeltner, syn dawnego posła Szwajcarskiego we Francji, który był przyjacielem i towarzyszem Kościuszki, odczytał mowę pełną patrjotyzmu i interessu, byłto hołd tkliwy pamięci wielkiego obywatela i towarzysza broni Washingtona i Lafayetta. Wielu rannych lipcowych, dla których wolne miejsca zostawiono, wczasie zbierania kwesty, złożyli w ofierze wawrzyny u stóp katafalka. Ceremonja skończyła się o godzinie 2; obecni rozeszli się pełni głębokiego wrażenia religji, ludzkości i niepodległości, tyle mających przewagi nad szlachetnemi sercami. Korzyści z kwesty ogłoszone będą późniéj i złożone w kassie komitetu Polskiego.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.